

Szad Akrobata (Trzeci Wymiar), Atom

Siema, bakterie z kulki young-dong w dupie Boga
Szad Człowiek Duch... Beduin z bombą w tłumie pogan
No to czas na pokaz ogni! Odpal wrotki Jovanotti!
Olać środki! Pora sprzątać... Poznaj we mnie Johna Gotti

Dobra pionki, pod nagrobki! To przeliczanie zwłok na worki
Właśnie stawiam ponad kropki #Michał Anioł Buonarrotti
Przy czyszkach Styks tryska... Miażdżyca. Ty przyznaj!
Gdy pizgam rym z pyska #Kaplica Sykstyńska

Charon płynie do Minosa, z moich sklepień i lamperii...
Anonimie, w twoich oczach, jest Daniele Ricciarelli
Tym co mówią - to nie pora... Nie wyłowią zwłok z jeziora
Płynie impuls po sensorach... Czas, bym znów kogoś przeorał

Bez bejsbola! Przy mnie nawet, bez przekonań jest Hezbollah
Prędzej skonam, niż przestanę psuć im krew #Ebola...
Łap list... Akrobata #Wąglík... Z dnia na dzień, czuję się młodszy!
Kocham brzmienie słowa konflikt... No popatrz, no jakbym odżył!

Bez pokory, cierpliwości i szacunku do historii?!
Ssać mongoły, bez litości i szacunku po ping-pongi
Dostaniecie swoje stołki, wyciągi i polidzwonki... Pionki
MC's to cyborgi, popakujemy was w worki

Wita brudne brzmienie życia, a nie pianie, czy keyboardy...
Aport pudle w cień księżycy... Możecie spijać mi z torby
Może to wam uprzytomni horyzonty, a klasyka coś przypomni
Jak foty z bomby... Wy bilbordy moczymordy!

Czujesz drogi perfum? Mówią że nim pachną...
Czuję osiedlowy Carefour, od tych eunuchów, podpierdół
Pełen bajer jak Bayerfull, do marnych dziewczuch na backstage'u
Rap gra dla nich facebook i fanbase elfów, czy smerfów

Obserwuj, co robię ścierwu w łańcuchu z ich złotych zębów...
Na dachu, za nogi, łbem w dół... Nim spadnie różowy Grejpfrut
Chcieli rąk, jest las rąk w górze... Szczyłe wiszą jak półtusze...
Gdy odpuszczę raz współczucie, w lot tu zbiorą na swój wózek

Człowiek, co jest stawonogiem, gdy sufit robi za podłogę
Ukończyłem patologię tu - nie zostanie ślad po tobie!
Wersy łamią obręcz barku, demolują twarz o łokieć
Wpierdalam się w płuca, w gardło, na wątrobę #zawodowiec

Oby skończyło się tak yo, że ktoś włączy to światło
Bo powiedzą w CB Radio, że masz spotkanie z psychiatrą...
Szwadron, znowu wysłał mnie w samotny patrol...
Nagłą śmiercią giną ci, którzy się natną!

Spaceruję po terytorium moim - a Ja to smakosz...
Kończą się polowaniem na żółwie na Galapagos - pa boys!
Pomimo, że to nie Lacrosse, biorę ich na tors #Kratos
Do tego mam coś, czego brak tym kastratom... Mam dość!

Płatny najemnik. Mały, ale dzik, nie anemik
Znam tu każdy krawężnik. daj ten bit, pod pamiętnik!
Prawie nikt, nie wrócił jak w prawdę wnika... Wstaję świt...
Łamię szyfr, nie jadę w kit. Zamknę im ostatnie drzwi

Salonowce wałą stolcem, narko zjedz i alko rozlej
Za bardzo im sprząło czosnek, to noszenie szmat po siostrze
Moja podróż na lodowce, za tym co nie łatwo dostrzec
Stałem się w tym nałogowcem... Rap to gardło, ja to ostrze

Wstaje tu to samo Słońce, ale jest jak ciało obce
A te liryki miażdżą kościec, aż zgadza się siano w szopce!
Witam u mnie, tu gdzie IQ, nie idzie w parze ze wzrostem #Grozne...
Szad - incydent stąd, nie z Roswell!

Chłopcze, daj skalpel! Mówią o mnie outsider, jak Alien
Nie widzisz mnie, ale czujesz... Spal fajkę... Mam frajdę
Kiedy trafiam Cię jak jajkiem punchlinem... Siadł na łbie!
Jak fajnie - wack z karpiem... Gdy rap market ma bankiet... Ty...

Al-Kaidę masz, robimy nalot na knajpę... Szad snajper
Pozamieniam te kawiarnie na garbarnie #Mc Giver...
Uwinę się przed fajrantem... Spiderman z majkiem...
Bas... Werbel... Hi-hat... Sprawdź, gdzie jest szmal, ej!

Werbalnie tnę gardziel... Długopisem dłubię w gałce...
Na przetarcie... Łamię palce... Głaszczę tarczę na frezarce...
Jadę walcem na tę farsę... Serwować im faję w żarcie...
Pancerfaustem... W twarz bękarcie... Gardzę fałszem... After bajzel

Ty to Colgate?! Nie! To Cornflakes! Nie! To Always!
Jednooki królu ślepców, opryskasz mnie swoją krwią #Blade
Wpadniesz w kompleks, panie frontman... Trzymaj Longplay
Dałem wiele tej muzyce... Wiele wziąłem od niej #Broadway

Wyglądniałe młode wilki, z telepawką od delirki...
Niech wasze czerwone krwinki, niosą wenę z Mefedryni...
Pop świeżynki, tłocz w Empiki... Problem - styl Bi... Trochę Twinky...
Proponuję w podręczniki i pot w ręczniki, nie pojedynki!

Boss Treblinki, mordę przymknij! Kroję imbir nożem z Indii...
Dobre, młode - to są świnki. Krażę cycki, zdrowe szynki...
Lubią drogie kosmetyki, szpilki i czerwone szminki
Koperkowe cyrki, ET. z ciebie zrobią sobie Twin Peaks...

Ciesz się, że gry i filmy, są przed tobą bez tajemnic
Ale muszę Cię zapewnić, że zdziwi cię bezmiar przecznicy...
Było lepiej kończyć Cambridge. Rymy nie są, by ulepszyć
Piękny język! Rymy są, żeby upuścić krew z twych tętnic

Dla nas jesteś niemą rybą. Nie zaprzeczysz wielorybom
Nie pierdol już wbrew logikom. Wychowywał Cię monitor
Nie poligon... Gdzie z motyką? Trzecioliigowo ten wykon...
Po twojemu egzotyko, po mojemu rękoczyn, o!

Na ich włosach słona rosa... Wąsach... Kokaina z nosa...
Opozycja ściska kłoca, w wielmożnych głębinach krocza
Nawija ten typ jak kośa! Podkurwiony Tyranozaur!
Styl mam w oczach. Życia proza... Niech was chroni witka boska!

Jak wyjmiecie nosy z mąki i skończą was kroić ziomki
Popatrz wam w oczy zombie i zaczniecie moczyć gacie...
Nowi gracze, połkacie na rap pam paraolimpiadzie!
Patrz mi tutaj w oczy pizdo, jak ci kurwa, w oczy patrzę!

To chuj nie rap. Umówmy się... To dźwignia żywego marketingu
A ty, to raper synku? Widzę to - target gimbus! A ty, to facet synku?
Chwile... To pasek stringów? Ile to wazelin już? Stworzyłeś mapę tyłków?
A kiedy patrzysz w lustro, co mówisz? Ale świntuch?

Odschool, Newschool, Ty... Woskuj! Dziób stul
Wnioskuje u stóp, kto ci robi rozkurw w mózgu
Ja to posprzątam na cito... Ja to, gość od ran #Frank Zito
Nie że będziesz inwalidą... Denat będziesz. Masz za friko

Jaki progres!? Sprawdź binokle i opuść podest na miotle
Ty Sofokles, dla wielu tu progres to chleb... Ogień w kotle...
A nie kurwa twoje Noble! Kumpli poklep, dmuchnij po flet...
Legendarne druty z Loch Ness gniotę was jak w Bubble Bobble

Prawda umysłowych miernot, głosi że gram rap o niczym...
Aha! Tu w gębowy pęto, w oczy flegma zazdrośnicy...
Z czar goryczy mażę wpisy choć dają krzyżyk i mają fizyk...
Mają kryzys, swych ambicji. Kiedyś mieli też pozycji

Ale we śnie na ulicy, dziś się błażnią dla korzyści
Bo widok jest malowniczy, jak w stolicy zakotwiczyć...
Politycy w snach z prowincji... Gałąź skrzypi, w drzwiach oficyn
Wydawniczych, jak w kostnicy! Przed kolejka jak rząd zniczy...

Dzieci sieci... Weź tych specy! Pewnych rzeczy, nie wyleczysz!
Pierwsi lepsi... Bez inwencji, bez finezji. Leci sprzeciw
Rezydenci kiepskich skeczy... Przebłysk wiedzy... Wielcy mędracy
Śmiech szydercy... Język węży... Aferzyści z między wierszy

Jedni mają swój kurwibal... Inni mają tu survival...
A ja urywam dupy Wam, tnąc te struny, jak tulipan
Rozkwitłem znów #Yakushima. Zabierz stąd tę ich współczesność!
I ten cały gaz Putina... Szad #zabytek list UNESCO

Mówił duch rapu! Na chuj robisz ruch wacku?!
Manekinie fullcapów, nawet w zimie w durszlaku?
Wolę raczej wór stuffu - buch buch, baku baku, sztach mach!
Mój ruch... Z braku laku wack w piach!

Refren:
W około Toxicland! A ja śnię polski sen!
Rozmiar Boss XL! Chcą mieć mój sos i fejm!
I żebym rozbił łeb! Rap Biznes #polski sejm!
Nim zbudzą mnie... I Love This Game!!!